

Geodezyjna Izba Gospodarcza domaga się przestrzegania prawa



KAŻDY MA ROBIĆ SWOJE

Minęły wakacje, skończyły się urlopy, wszyscy wracają do pracy. Emocje wzbudzają wybory parlamentarne i prezydenckie. Dużo sobie po nich obiecujemy. My, geodeci, po kilku trudnych latach szczególnie czekamy na nadejście lepszych czasów. Na razie jednak sami próbujemy robić, co się da, bez oglądania się na polityków.

● SZYBCIEJ W OŚRODKACH!

Ostatnio podczas dyskusji w Izbie stwierdziliśmy, że wiele ośrodków dokumentacji geodezyjnej i kartograficznej lekceważy maksymalne terminy ustalone w rozporządzeniu w sprawie zgłaszania prac geodezyjnych i kartograficznych (...):

- 10 dni roboczych od dnia złożenia zgłoszenia na przygotowanie materiałów;
- 6 dni roboczych od dnia złożenia dokumentacji na przeprowadzenie kontroli;
- 3 dni robocze od dnia złożenia dokumentacji na wydanie materiałów dla zleceniodawcy.

PODGiK-i nie dotrzymują tych terminów, bo nie wiąże się to z żadnymi sankcjami. W tej sytuacji Izba wystąpiła z wnioskiem do GUGiK, aby rozporządzenie w sprawie opłat za czynności geodezyjne uzupełnić o rutynowe, cennikowe kary za zwłokę w dotrzymaniu każdego z wymienionych terminów. Nasza propozycja jest następująca: 1% wartości faktury ODGiK za każdy dzień zwłoki, jednak nie mniej niż 20 zł. Chcemy, aby kwota kary nie była ograniczona. Może się więc zdarzyć, że ośrodek będzie musiał dopłacić wykonawcy, jeśli tylko spóźnienie będzie odpowiednio duże. Obecnie czekamy na odpowiedź GUGiK w tej sprawie.

Gwoli sprawiedliwości muszę tu dodać, że są też ośrodki, w których na wizytę można umówić się telefonicznie, a potem, czekając na przygotowywane niemal od ręki materiały, popijać ośrodkową kawę. Życie bywa piękne, szkoda tylko, że nie wszędzie.

Niezależnie od wspomnianych działań będziemy występować do wojewódzkich

inspektorów nadzoru geodezyjnego i kartograficznego, żeby po swojej linii również dyscyplinowali opieszale ośrodki.

● CO TO JEST RAŻĄCO NISKA CENA?

W trakcie tegorocznych targów GEA zorganizowaliśmy spotkanie firm z województw wielkopolskiego i lubuskiego. Wywiązała się dyskusja, której głównym tematem były bardzo niskie ceny „chodzące” na rynku robót geodezyjnych, szczególnie tych na przetargach. Nikt nikomu nie może oczywiście zabronić złożenia oferty z dowolnie niską ceną. Jednak ta niska cena wiąże się na ogół z bardzo niską jakością. Efekty w postaci kiepskich materiałów „konsumują” potem inni wykonawcy. Zastanawialiśmy się, jak to zmienić.

Jedną z możliwości dla zleceniodawców jest wykorzystanie pojęcia tzw. rażąco niskiej ceny oferty. Ładnie brzmi, ale co znaczy? W trakcie dyskusji, kiedy usiłowaliśmy ten termin skonkretyzować, Staszek Soszka z Zielonej Góry sformułował propozycję, która wszystkim się spodobała: rażąco niska cena to taka, która jest mniejsza od 80% kwoty przewidzianej przez zamawiającego na realizację zlecenia. Rozumiemy oczywiście, że ta ostatnia jest określona na podstawie znajomości cen rynkowych czy tzw. ślepego kosztorysu.

Jak to interpretować? My, przedsiębiorcy geodezyjni, rozumiemy

to w ten sposób, że zamawiający po otwarciu ofert na przetarg powinien zakomunikować oferentom, których cena jest niższa niż wspomniane 80% kwoty przeznaczonej na realizację zlecenia, że uważa zaoferowaną cenę za rażąco niską i prosi o wyjaśnienia i potwierdzenie, że oferent dokładnie zdaje sobie sprawę, co i za ile oferuje.

Oczywiście zamawiający może wyjaśnienia oferenta przyjąć i tym samym zaakceptować tę niską cenę. Musi mieć jednak świadomość, że powierzenie wykonania zlecenia za taką kwotę wiąże się z podwyższonym ryzykiem słabej jakości, niedotrzymania terminu itd.

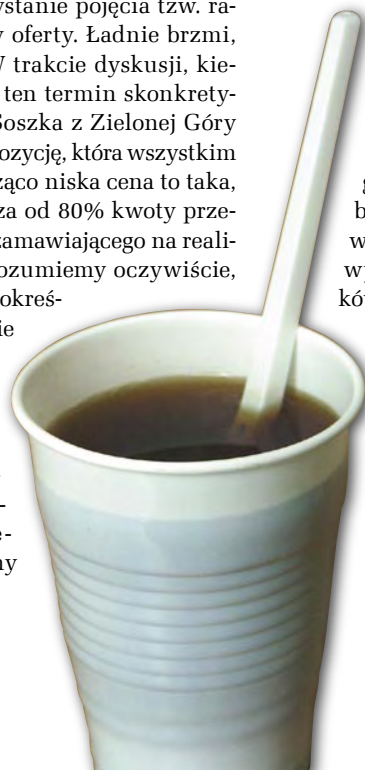
● KIJ MA DWA KOŃCE

Traktujemy powyższą definicję jako instrument dla służby geodezyjnej (zamawiających) przydatny do eliminowania bylejakości w branży i obiecujemy wspierać wszystkich, którzy będą ją wykorzystywać. Przypominamy, że stosowanie ustawy o zamówieniach publicznych ma prowadzić do wyboru ofert najkorzystniejszych, a nie najtańszych. W związku z tym nie zamierzamy nowelizować ani tej ustawy, ani innych aktów prawnych. Uważamy, że do stosowania zaproponowanej przez nas definicji wystarczy wyłącznie inteligencja i wiedza techniczna zamawiającego.

Dodam jeszcze, że Izba może występować w procedurze przetargowej w imieniu swoich członków i będzie przypadkiem zleceń z rażąco niską ceną starannie się przyglądać zarówno pod kątem jakości, jak i terminowości wykonywanych prac, ze szczególnym uwzględnieniem ewentualnego aneksowania umów.

Dla symetrii dodam, że nie mamy nic przeciwko temu, aby zamawiający w ramach egzekwowania zobowiązań oferenta korzystać ze wszystkich swoich możliwości naliczania kar i wymuszania jakości, nawet gdyby to miało doprowadzić do bankructwa firmy. Takie zachowanie miałoby dyscyplinujący wpływ na wszystkich uczestników rynku.

Słowem, każdy – wykonawstwo i służba geodezyjna – ma robić swoje i wymagać swojego w swoim czasie i zgodnie ze standardami. I tylko tego oczekujemy, no może plus ta kawa.



MAREK ZIEMAK